Cena egz. 100 mk.

Nr. 36. ŁUCK, dnia 3 września 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. № 80.165.

ś. p.

JÓZEF HRABIA POTOCKI

z Antonin

urodzony w dniu 9-go września 1862 roku, po krótkich i ciężkich cierpieniach wskutek wypadku samochodowego, zakończył życie w dniu 25-go sierpnia 1922 r. w Montresor we Francji.

O tej ciężkiej stracie zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, prosząc o modlitwę za spokój duszy Zmarłego, pogrążeni w nieutulonym żalu

SYNOWIE.

O dniu pogrzebu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

666—1—1

ś. p.

JÓZEF HRABIA POTOCKI

Ordynat Antoniński i Korecki

zmarł w dniu 25 sierpnia 1922 roku w Montresor we Francji wskutek wypadku samochodowego, przeżywszy lat 60.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jego zacnej duszy odbyło się w dniu 28 sierpnia w kościele parafjalnym w Korcu ziemi Wołyńskiej i w dniu 1-ym września t. j. w piątek o godzinie 10 rano w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej w Warszawie.

O tej bolesnej stracie zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Administracja, oraz dawni i obecni pracownicy i rzemieślnicy fabryczni.

667—1—1

᾿GŁOS WOŁYNSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 36. ŁUCK, 3 września 1922 r. **Rok II.**

W sprawie senatu.

Polska już raz upadła z powodu wadliwości swego ustroju politycznego. Wskrzeszona zbiegiem nadzwyczajnych wypadków wytworzyła ustrój polityczny, budzący poważną obawę o jej przyszłość.

Mamy sejm, który nie budzi zaufania i nie posiada powagi w społeczeństwie. Sejm ten chce być wszechwładnym. Władza prezydenta Rzeczypospolitej jest nadzwyczajnie uszczuploną. Izba wyższa, czyli senat, ma kompetencję ograniczoną przez prawodawstwo, a zasadą swego wyboru nie różni się od sejmu.

W sejmie naszym olbrzymia większość partji i większość sejmowa jest przedstawicielką idei podziału i słabo orjentuje się, oraz nie jest zdolną stanąć na straży interesów produkcji.

Powszechne i równe prawo wyborcze weszło do konstytucji zachodnio - europejskich pod wpływem warstw robotniczych, dla których sprawa podziału bogactw była siłą motorową, wyrywającą je z apatji. Nie ulega wątpliwości, że sam rozwój, produkcji nawet odbywającej się w najbardziej pomyślnych warunkach, jakkolwiek podnosi skalę dobrobytu i kultury warstw pracujących, jest jeszcze niedostateczny dla odpowiedniego polepszenia bytu tych warstw i zapewnienia im możności korzystania bardziej obfitego ze skarbów kultury. Stąd od drugiej połowy wieku XIX występują na widownię polityki gospodarczej zagadnienia, rozwiązywane przez prawodawstwo społeczne o ochronie pracy, zdrowia, zabezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, choroby i bytu na starość robotników. Prawodawstwo to rozwijało się pod wpływem dwuch czynników: władzy monarchicznej, pragnącej umocnić swą popularność w szerokich warstwach, a dbałej o fizyczny i moralny dobrobyt narodu. oraz ruchu robotniczego, który dążył do osiągnięcia powszechnego prawa wyborczego, coby dawało warstwom robotniczym wpływ na prawodawstwo.

Po wojnie, gdy szerokie masy zostały podniecone, a nędza się wzmogła, wskutek zniszczenia wojennego, wystąpiły na pierwszy plan interesy podziału, jakkolwiek zniszczenie powojenne winno było na pierwszy plan wysunąć interesy produkcji. Sprawa podziału, bez uwzględnienia interesów produkcji, przejawiła się najwyraźniej w Rosji i doprowadziła ją do fatalnego stanu. Europa powojenna, a Polska w szczególności, odbudowuje się słabo, gdyż niedostatecznie uwzględnia interesy produkcji i wbrew jej wymaganiom idzie na ryzykowne eksperymenty podziałowe.

W Polsce partja socjalistyczna, partja narodowo-robotnicza, wszystkie partje ludowe, a w szczególności „Wyzwolenie", oraz bolszewicka grupa ks. Okonia, są wyrazicielkami sprawy podziału. Do dążeń tych grup przystosowują się chrześcijańska demokracja, zjednoczenie narodowe, narodowa demokracja. — W sejmie nie mieliśmy grupy, którаby na swym sztandarze postawiła interesy produkcji i umiejętnie stanęłaby na ich straży.

Jeżeli więc nasz sejm ma być przedewszystkiem wyrazicielem interesów podziału, to wobec wagi interesów produkcji potrzebną jest druga izba, której zadaniem byłoby stanie na gruncie interesów produkcji narodowej.

Twórcy jednak konstytucji z 17 marca, wyraziciele wszystkich wad naszego sejmu, skonstruowali senat na zasadzie powszechnego i równego prawa wyborczego, czyniąc go bardziej organem polityki podziału, niż polityki produkcji.

Senat co do ordynacji wyborczej różni się od sejmu tylko tem, że gdy do sejmu wybierają wszystkich powyżej lat dwudziestu, do senatu — powyżej lat trzydziestu, a więc tylko wyborcy od 20 do 30 lat wieku odpadają przy wyborach do senatu. Cenzus wieku dla biernego prawa wyborczego (dla obieralności) jest wyższy, niż dla sejmu, wynosi bowiem powyżej 40-tu lat wieku.

Senat nasz różni się więc zasadniczo od izby wyższej państw cywilizowanych. Niema w nim ani zasady dziedziczności, ani cenzusu majątkowego, ani przedstawicieli ciał naukowych, kościoła, ani jest zbudowany na zasadzie reprezentacji interesów gospodarczych, lub też samorządów. Nasi prawodawcy sądzili, że zrobili coś bardzo postępowego, powołując do życia ten organ. Może okazać się on mało skuteczny dla przeciwdziałania różnym eksperymentom społecznym, które nie do postępu, ale do zacofania kulturalnego wiodą, jak eksperymenty społeczne Rosji przez zniszczenie $^9/_{10}$ przemysłu, zmniejszenie miast, — do degradacji gospodarczej Rosję doprowadziły.

Twórcy naszej konstytucji, pomimo tego, że myślowo należycie nie wgłębili się w sprawy państwowe, nie mogli nie wyczuwać, że interesy produkcji, winny znaleźć swój wyraz w ustroju państwa. Ponieważ senat nie jest ich wyrazicielem, więc projektują „naczelną izbę gospdarczą", która ma wyjść z wyborów pośrednich, składając się z przedstawicieli izb rolniczych, handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych, pracy najemnej i innych. W okresie uchwalania konstytucji nie mieliśmy zorganizowanego samorządu, co też utrudniało oparcie senatu na zasadzie przedstawicielstwa samorządów, jak to ma miejsce we Francji.

Sądzimy, że przy pierwszej rewizji konstytucji, co musi nastąpić w niedalekiej przyszłości, wskutek kardynalnych wad konstytucji 17 marca, nastąpi reforma senatu. Wytworzona uprzednio naczelna izba gospodarcza, oraz organy samorządu zostaną zużytkowane przy tej reformie. Zamiast odbrębnego ciała o charakterze wyłącznie opinjodawczym, jakim ma

być naczelna izba gospodarcza, przedstawiciele organizacji gospodarczych zostaną wprowadzeni do senatu; do senatu też zostaną wprowadzeni przedstawiciele rad wojewódzkich. Stąd sprawa organizacji izb gospodarczych, oraz samorządu nabiera szczególniej ważnego znaczenia. Naturalnie nie chcemy, aby sejm obecny, który swą nieudolność prawodawczą aż nadto przejawiał, przystępował do uchwalenia ordynacji wyborczej i organizacji samorządu i organów gospogarczych.

Niech tą sprawą zajmie się sejm następny, ale opinja musi być w tych sprawach odpowiednio poinformowaną, musi interesować się niemi, omawiać je w okresie wyborczym, okre sie kształtowania się programów politycznych.

Jakkolwiek organizacja senatu, według konstytucji 17 marca nie odpowiada naszym wymaganiom, jednak sądzimy, że może on być czynnikiem dodatnim w najbliższej kadencji sejmowej. — Będzie on liczył 111 członków, gdy sejm 444. Będzie więc miał mniej ludzi do krzyku i ryku, stąd jest nadzieja, że w senacie będą bardziej walczyć na argumenty, mniej na temperamenty, niż w sejmie. — Ważnym jest, żeby skład senatu był pod względem umysłowym wyższy, niż sejmu.—Przy wyborach z całego województwa, o ile zacietrzewienie partyjne nie stanie temu na zawadzie, do senatu będzie można wprowadzić ludzi wybitniejszych, a przez to uczynić senat dodatnim czynnikiem w naszym prawodawstwie.

Władysław Studnicki.

Przegląd prasy.

Wybory i kwestja narodowościowa.

Krakowski *Czas*, pisząc o kwestji narodowościowej wobec zarządzonych wyborów do sejmu i senatu, zaznacza, że blok mniejszości narodowych, jakkolwiek organizuje się dalej, przecież natrafia na rozmaite nieprzewidziane trudności. Z obozu bowiem żydowskiego ani „Bund", ani asymilatorzy do bloku nie wejdą, co do ukraińców zaś, zwłaszcza z Małopolski wschodniej, to i tam nie osiągnięto porozumienia w sprawie stanowiska wobec wyborów, a nawet na naradach, odbytych w Łodzi, wyłączono z dyskusji tę dzielnicę.

Dalej uważając, że kwestja żydowska stanowi u nas odrębną całość, posiadającą inny charakter niżeli inne kwestje narodowościowe, dziennik ten pisze:

To też w Polsce istnieją tylko dwie kwestje narodowościowe sensu stricto: niemiecka i ruska.— i one przedewszystkiem będą przedmiotem troski i rozważań naszego rządu.

Przedstawienie całokształtu narodowościowego problematu nie zmieści się w ramach jednego artykułu, narazie chodzi nam tylko o zaznaczenie, czego możemy wymagać od narodów zamieszkujących państwo polskie wzamian za opiekę prawną, jaką otrzymują i za uszanowanie i uwzględnienie ich specjalnych narodowych i kulturalnych potrzeb i życzeń. Wymagania te streszczają się właściwie w tym jednym postulacie: lojalnego uznania i wykonywania wszystkich obowiązków, jakie ciążą na obywatelu w stosunku do państwa. Oprócz tego mamy prawo żądać, aby prawa języka polskiego, jako panującego i państwowego były uznane bez zastrzeżeń; wszystkie inne elementy zgodnego współżycia znajdą się łatwo, skoro te zasadnicze założenia zostaną spełnione. Przypomnieć to należy w przeddzień wyborów, kiedy problemat narodowościowy staje się poniekąd hasłem agitacyjnem i kiedy tworzenie bloków narodowościowych nadaje mu pewną ostrą aktualność. Uznajemy bowiem najzupełniej prawo obcych narodowości do zdobywania dla siebie ilości mandatów odpowiadających ich liczebnej sile, — co zresztą gwarantuje proporcjonalność ordynacji wyborczej, — nie sądzimy jednak, aby było właściwe i celowe rozpoczynanie z tego powodu

Juljan Podoski.

Śmierć majora.

(Dokończenie).

Bataljon majora walczy.

Pluton porucznika porwał się, jak zraniony ptak. Sześćdziesiąt luda, włączonych z innych, zdziesiątkowanych oddziałów, pomieszawszy się ze starymi, prze naprzód w ataku. Wyprzedzają ich wytryski salw dawanych do wroga.

Dowódca sunie na przodzie z rewolwerami w dłoniach, szablę ma przytroczoną wysoko, aby mu nie krępowała ruchów. Głowa nieco podana ku przodowi i zaciętość w oczach.

— Moi za mną!

Ruszyli chmarą w siedemdziesiąt piersi.

— Tam na lewo, biegiem marsz!

Idą, jak liść mieciony huraganem. Oni znowu u czoła, z kipiącą krwią w pulsach, z zaciętością niezwyciężoną.

— Słuchajcie, lewe skrzydło się chwieje... Major wyrzuca krótkie, stalowe słowa — czy potraficie?..

— Oho—krzyczy porucznik—tak, tak, rozkaz, majorze, idziemy, wiara, za mną!

I poszli. Jeno im ziemia jękła pod stopami i moskal, co chwilę stał niezdecydowany, prysł z przerażeniem i z wyciem. Dwa łańcuchy żołnierskich serc, dwa łańcuchy stalowych żądeł, tak chciwych śmierci, jak wampir krwi, idzie w bój.

— Dyshonoru nie uczynim! o, nie!

Wróg się cofa, oni idą naprzód zajadle, jak odyńce, kiedy kłem poszarpać gotowe. Lecz w swojej wściekłości mają coś z chłodnej, ludzkiej rozwagi. Porywają się nagle, aby znowu w ziemię runąć. Życia niby szczędzą, przywarują raz i drugi, stalą chlusną i dalej biegiem idą, idą...

Dopadli.

Skręcili, mignęli ogniem swoich luf i zwarli się ze sobą. Pierś do piersi, gardziel przy gardzieli, kły wśród szału szarpią żywe ciało. Papierski wysunął się naprzód i widząc, że moskal bagnetem czyha na życie porucznika, podbiegł i z rozmachem bije go nieco z boku ostrzem prosto w piersi. Sam, zaskoczony przez dwu nacierających od przodu, zwija się w sobie, niby wąż, z nagłym impetem prostuje swe muskuły, poczyna walkę na śmierć. Teraz porucznik przyskoczył mu z pomocą, który,

walki, opartej na budzeniu ciasnych nacjonalistycznych instynktów z pominięciem interesu państwowego.

Obserwować zatem będziemy dalszy przebieg kampanji wyborczej przez zblokowane narodowości, gdyż musimy stąd wyciągnąć odpowiednie wnioski co do naszego stosunku do nich, a ich do państwowości polskiej.

Drugie zwyczajne walne zebranie członków Związku Ziemian Wołynia w Łucku.

II.

Reorganizacja Związku Ziemian Wołynia, podług planu przedstawionego walnemu zebraniu przez zarząd, ma polegać w pierwszym rzędzie na powołaniu do życia specjalnej organizacji, mogącej zaspokoić najrozmaitsze sprawy i potrzeby zawodowe stanu rolniczego wogóle, nietylko średniej i większej własności ziemskiej. Organizacją taką może być jedynie towarzystwo rolnicze.

Zarząd w przedstawionym walnemu zebraniu planie działalności proponował, aby przystąpić do centralnego towarzystwa rolniczego w Warszawie i utworzyć na Wołyniu okręgowe czyli powiatowe oddziały i wojewódzką radę okręgową, oraz, aby rozpocząć tworzenie kółek rolniczych. Propozycja powyższa opierała się z jednej strony na nikłości sił organizacyjnych i twórczych ziemiaństwa wołyńskiego, z drugiej zaś na tem, że w powyższy sposób można byłoby bezzwłocznie przystąpić do pracy w powyższym kierunku.

Dla omówienia tej sprawy została wybrana w dniu 17 sierpnia komisja, złożona z pp. W. Załęskiego, Galika, Michała i Stanisława Starczewskich, pod przewodnictwem p. J. Steckiego, która kooptowała do swego grona p. St. Lipińskiego. Komisja obradowała w obecności delegata związku polskich organizacji rolniczych, p. St. Wiśniewskiego, i przedstawiła walnemu zebraniu do uchwalenia następujące wnioski:

1) Zważywszy, że przed wojną istniały na Wołyniu towarzystwa rolnicze w Łucku, Równem i Włodzimierzu i zupełnie pomyślnie prosperowały, i że obecnie potrzeba utworzenia towarzystwa rolniczego i jego organów daje się coraz żywiej odczuwać, zwłaszcza w obecnej dobie odrodzenia zniszczonych przez wojnę warsztatów rolniczych, zarówno większych jak i mniejszych, komisja przyszła do wniosku, że należy nie zwlekając zawiązać wołyńskie towarzystwo rolnicze z siedzibą w Łucku i terenem działalności na całym Wołyniu przy pomocy oddziałów lokalnych, oraz, że należy przystąpić do zakładania po wsiach kółek rolniczych na wzór już istniejących w innych dzielnicach Polski;

2) Mając na względzie, że towarzystwo rolnicze jest przedewszystkiem instytucją społeczno-kulturalną i wybitnie oświatową, odłożyć na razie utworzenie przy towarzystwie sekcji handlowej lub syndykatu rolniczego, pozostawiając narazie ten dział pracy licznym spółkom handlowo-rolnym, które w ostatnich czasach na Wołyniu powstały. Towarzystwo rolnicze winno jednak w stosunku do tych spółek zająć stanowisko opinjodawcze.

3) W sprawie wyboru statutu wołyńskiego towarzystwa rolniczego komisja postanowiła oprzeć się na projektowanym w roku przeszłym statucie, opracowanym przez p. M. Starczewskiego z odpowiedniemi zmianami, i uzgodnić go ze statutem centralnego towarzystwa rolniczego w Warszawie.

4) Po wysłuchaniu referatu p. Wiśniewskiego, delegata związku polskich organizacji rolniczych, o powstaniu i celach tego związku, komisja uznała za pożądane, by nowo powstające towarzystwo rolnicze weszło do tego związku, jako naczelnej organizacji, łączącej w sobie wszystkie polskie zrzeszenia rolnicze na całym obszarze Rzeczypospolitej.

---

porwawszy żołnierski karabin, walczy nim na bagnety. Odwróciwszy gwer kolbą ku przodowi i oburącz za lufę złapawszy, młóci, na podobieństwo chłopów, pracujących cepami. A sam silny choć niepozorny, jednym rozmachem od tyłu zaszedł wyższego z napastników Papierskiego i kolbą go po nogach, przez ścięgna przejechał. Tamten z bólu wyjąc, na chwilę przytomność stracił i ugiąwszy się w kolanach, bezwiednie z rąk karabin wypuścił. Tego tylko trzeba było Papierskiemu. Z pianą na ustach, a z krwią cieknącą z ran otrzymanych powtórnie, ostrze aż do połowy w szeroką pierś wpakował. Drugiego moskala, który odwrócił się widząc klęskę towarzysza, aby go ratować, przez głowę i kark kolbą na odlew przejechał.

Kiedy tamten padał, jeszcze go w upadku bagnetem w plecy poczęstował i na miejscu dobił...

Moskal pierzchał wszędy i nikł w lasach. Wiara z plutonu zgarnęła się w gromadę i wolny krok za krokiem, odwrót poczęła...

— Zostaliśmy sami — przebiegło błyskawicą od gorączki kurzącym łbie Papierskiego. — Poruczniku, co robić? — pyta się go, bo pierwszy i najbliższy był od niego.

— Polana, aż do lasu, za naszymi wolno, a potem biegiem do swoich!

Wiara ani na jotę nie odstępuje od rozkazu. Przerzedzone szeregi cofają się wolno, nie odpowiadając na moskiewskie kule, bo nabojów zabrakło w ładownicach. Nieprzyjaciela nie widać nigdzie, choć każdy z szeregu pewien, że czyha on gdzieś niedaleko. Żołnierz cofa się za krzaki i zarośla kryjąc i powoli z podniecenia chłonąc. Papierski garścią sople zakrzepłej krwi z czoła zgarnął i chustę pod czapkę na draśnięcie wcisnąwszy dalej idzie.

A w zamroczonej czaszce igra błyskotliwie i niemal swawolnie:

— Ej ty kapralem będziesz!

I dziwnie, Papierski nie sprzeciwia się temu, jak wprzódy, dopuszczając ją, coraz poufniej i milej jej słucha, myśl owa łagodnie i słodko duszę mu łechce.

Do lasu doszli i w trawy, a krzewię runęli. Chwilę w spoczynku zaległszy, płucami pracują ciężko, zmęczenie wydychając. Naraz nowy rozkaz porucznika na nogi ich porwał i teraz już lasem szli pędem w biegu gałęzie łamiąc, lub dłońmi kory się imając. Nieprzyjaciel, gdzieś hen ukryty, jakby od niechcenia, na próbę,

Wnioski powyższe po krótkiej dyskusji walne zgromadzenie przyjęło i uchwaliło powołać jaknajprędzej do życia samodzielne „Wołyńskie towarzystwo rolnicze“ z siedzibą w Łucku i przystąpić, jako jednostka autonomiczna, do związku polskich organizacji rolniczych. Wybrane na walnem zebraniu grono osób ma stanowić koło założycielskie rzeczonego towarzystwa.

Następnie walne zebranie uchwaliło, aby w celu ulepszenia organizacyjnego związku ziemian Wołynia i w celu nadania pracom zarządu niezbędnej ciągłości i sprężystości ekspozytura związku w Warszawie była zarządzana przez specjalnego kierownika, który mógłby zastępować zarząd podczas jego nieobecności.

Z kolei przystąpiono do rozpatrzenia wniosków komisji politycznej, która obradowała dnia poprzedniego nad kierunkiem politycznym związku i nad akcją wyborczą tegoż. Komisja uważała, że akcja polityczna związku ziemian nie wydała dotychczas zadawalających rezultatów i zaproponowała wybranie specjalnego komitetu politycznego w składzie siedmiu osób, który na przyszłość kierowałby temi sprawami w stałym kontakcie z zarządem związku, któremu w sprawach zasadniczych pozostawia się prawo veta.

Walne zebranie powyższe wnioski uchwaliło i powołało przez tajne głosowanie do komitetu pp.: Stanisława Czackiego, ks. J. Radziwiłła, T. Krzyżanowskiego, T. Dworakowskiego, hr. J. Tarnowskiego, A. Pruszyńskiego i K. Mikulicza. Na wniosek p. J. Studzińskiego zebranie uchwaliło udzielić komitetowi prawa kooptacji członków.

W dalszym ciągu porządku dziennego przystąpiono do wyborów dwuch ustępujących przez losowanie członków zarządu i trzech ustępujących członków rady nadzorczej oraz pięciu członków komisji rewizyjnej.

Ponieważ cały zarząd „in corpore“ zgłosił swoją rezygnację, przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Sprawa ta przedstawiała pewne trudności z powodu małej liczby obecnych członków i z powodu rezygnacji poprzedniego zarządu, który bezwarunkowo odmówił przyjęcia nadal mandatów. Prócz tego członek zarządu i dyrektor p. K. Waligórski złożył oświadczenie, że nietylko składa swój mandat, jako członek zarządu, lecz rezygnuje również ze stanowiska dyrektora związku z dniem 1 stycznia, t. j. po wyekspirowaniu umowy. Po długich pertraktacjach mandaty do zarządu przyjęli pp.: hr. Stanisław Czacki i hr. Aleksander Ledóchowski ponownie, p. Tadeusz Krzyżanowski i p. Karol Dowgiałło. Ponieważ prezes zarządu, hr. Stanisław Czacki, oświadczył, że przyjmie mandat tylko pod tym warunkiem, o ile zdecyduje się przyjąć mandat p. K. Waligórski, ten ostatni w celu nie utrudniania wytworzonej sytuacji zgodził się przyjąć mandat warunkowo na okres jednego miesiąca, o ile w tymże okresie zbierze się pełne posiedzenie rady nadzorczej i zarządu w celu wyjaśnienia niektórych sprzeczności co do kierunku zasadniczego związku ziemian Wołynia, jakie powstały pomiędzy pewną grupą obecnych na walnem zgromadzeniu ziemian i p. Waligórskim, jako kierującym stale sprawami związku członkiem zarządu i dyrektorem.

Następnie należało wybrać trzech ustępujących członków rady nadzorczej, ponieważ jednak rada nadzorcza przeważnie na walnem zebraniu była nieobecna i wylosowanie ustępujących członków nie mogło wskutek tego odbyć się, przeto walne zgromadzenie uchwaliło nie wybierać nowych członków rady, pozostawiając dawną w pełnym składzie, pod warunkiem zebrania się i ukonstytuowania w przeciągu jednego miesiąca, w przeciwnym zaś razie postanowiono zwołać nadzwyczajne walne zebranie w celu dokonania wyborów nowej rady nadzorczej w pełnym składzie.

Komisję rewizyjną pozostawiono w dotych-

---

czy też na zwiady pociskami lekkiej artylerji siać począł.

Na drogę wyszli, która przez nową polanę na tyły, ku sile wiodła. Naraz od prawego salwą uderzył ktoś, oddział ledwie do ziemi mógł przywarować, kiedy mu kule ze świstem nad głowami przeszły. Unieśli się, znowu chwilę w niepewności, z trwogą, a porucznik rozglądał się wokoło.

— Kozacy! — mruknął cicho i groźnie, nasi do nich strzelali, o tam!..

We wskazanym kierynku dojrzeć można było kłębiące się wśród zarośli i drzew kadłuby końskie i zaraz do nich kulami powiało.

— W dwa ognie dostać się możemy, do swoich biegiem, co sił starczy! — Wiara sunęła z impetem, kiedy pierwszy za oficerem Władek Wierzba na nogach się potknął i omal z nich we mchy się nie zwalił.

— Trafionyś? — huknął Papierski ramieniem go podchwytując — gadaj prędzej.

— Djabła tam — warknął tamten — o człowiekam się spotknął, widać trup leży.

— Licho go zabierz, jeden więcej — zagadał Papierski — drogę tamujemy — ruszaj...

— Czekaj, kiedy zdaje się, że on żywie jeszcze.

Oddział ku ziemi się pochylił. Nawet porucznik przystanął i ku swoim zawrócił.

— Nasz! — cedził Władek przez zęby — oficer — i nagle chwycił się obiema rękami za głowę — o Jezu — toć to, on — major!

Wierze krew lodem w żyłach się ścięła.

— Co ty gadasz — bredzisz?..

— Patrzajcież sami.

Na ziemi leżał major, on sam, pierś jego wznosiła się wolno z wysiłkiem. Poruszył rękoma, uchylił powiek. Nachylony Papierski usłyszał ledwie dosłyszane słowa.

— A, to wy—dobrze, z mojego bataljonu?

— Tak majorze, z plutonu porucznika.

W kącikach ust majora ukazały się wilgotne atłasowe plamy. Znowu zamknął oczy, począł umierać.

— Umiera! — krzyknął Papierski i płaczem wybuchł.

— Czego ryczysz, małpo? — Porucznik zagadał, ale i sam nie zdzierżył i płaczem jak bóbr ryknął...

Major znowu powiek uchylił.

czasowym składzie na następny rok rachunkowy.

Po załatwieniu powyższego punktu porządku dziennego zebrania uchwalono wniosek o podwyższeniu wpisowego dla nowowstępujących członków, a mianowicie dla właścicieli ziemskich do wysokości 1500 mk.; dla osób interesujących się rolnictwem do wysokości 500 mk. i dla spółek rolniczo-przemysłowych i handlowych do wysokości 5000 mk., wreszcie w wolnych wnioskach uchwalono, niezależnie od zjazdów kwartalnych delegatów oddziałów, zwoływać miesięczne zjazdy prezesów oddziałów. w Łucku i utrzymywać częsty kontakt zarządu centralnego z oddziałami.

Po wyczerpaniu powyższego porządku dziennego hr. Stanisław Czacki, jako były i nowoobrany prezes zarządu, zwrócił się do zebranych z prośbą i przedstawieniem, że nie dość jest pewne uchwały powziąć i pewne wymagania zarządowi przedkładać. Rzeczą najważniejszą jest solidarne wykonanie uchwał i współpraca członków całej organizacji, czego dotychczas absolutnie nie było, a następnie wyraził hr. St. Czacki nadzieję, że grono młodych ziemian, którzy stosunkowo dość licznie byli reprezentowani na zjeździe, będzie właśnie tą twórczą siłą, jakiej dotychczas brakowało. Przez usiłowania jednostek organizacja może powstać i przez pewien czas z wysiłkiem się utrzymać, do rozwoju jej jednak konieczną jest praca wszystkich.

Po zamknięciu faktycznych obrad zjazdu przewodniczący p. T. Krzyżanowski udzielił głosu dyrektorowi i szefowi sanitarnemu południowo-wschodniego okręgu polskiego tow. czerwonego krzyża, dr. L. Radwańskiemu, który w treściwem sprawozdaniu zapoznał zebranych z pracami czerwonego krzyża na Wołyniu i zwrócił się do ziemiaństwa polskiego na Wołyniu z apelem okazania czynnego poparcia tej filantropijnej instytucji.

Przewodniczący zamknął obrady zjazdu o godzinie 10 wieczorem. Zebrani podziękowali uprzejmie p. T. Krzyżanowskiemu za umiejętne i energiczne prowadzenie obrad walnego zgromadzenia.

— Od naszej salwy... zdołał wymówić i krwią się zalał. co mu ustami z ranionych płuc chlusnęła. Krwawym się kaszlem zaniósł.

Wiara rozumiała, co chciał powiedzieć, on major, zwykł w tyle zostawać. Widać żołnierze, którzy przed nim w las uszli, zoczywszy kozaków, salwę do nich posłali, a nią i swego majora trupem kładąc.

Major konał szybko. Jeszcze raz krwią się zalał i głową wyrzuciwszy, skonał. Żołnierze wokoło przypadli do ciała i ostrożnie go na dwu płaszczach ułożywszy cofać się poczęli wolno, na kule kozackie uwagi nie zwracając, drogi ciężar niosąc.

Gdzieś z boku znowu nieprzyjaciel razić począł szrapnelami, zagrały salwy karabinów. Papierski za skraj płaszcza trzymając szedł wolno pełen namaszczenia i naraz dziwnie myśleć począł.

— Może to za mnie? żem ja o tem kapralstwie myślał? On nam go odebrał?.. i żołnierzysko płaczem zaniósł się serdecznym, za nim reszta łzy gorące, jakie tylko żołnierz ronić może, skrwawionym rękawem ocierała.

Znaczenie Wołynia dla rozwoju Lwowa.

Niejednokrotnie poruszaliśmy w „Głosie" konieczność bezpośredniego połączenia Lwowa z terenem Wołynia, t. j. z województwem Łuckiem, co można osiągnąć za pomocą dokończenia linji kolejowej Łuck — Stojanów—Lwów. Zaledwie 21 km. trasy kolejowej poza Radomyślem brakuje do wykończenia tej linji, skracającej o 6 godzin jazdę pociągiem ze Lwowa do Łucka. Dotychczasowe linje kolejowe należą do magistrali łączących Warszawę z Wołyniem i jadąc z Małopolski; czy to do Łucka, czy to do innych miejscowości na kresach wołyńskich należy odbywać drogą okrężną. Poniewaź wielokrotne starania miejscowego społeczeństwa w różnych dyrekcjach i radach kolejowych nie odniosły dotychczas pożądanego skutku, przeto pragnęlibyśmy zwrócić uwagę sfer miarodajnych małopolskich na tę sprawę, aby przy ich pomocy uzyskać to, co w interesie zarówno Małopolski, jak i Wołynia powinno być jaknajszybciej doprowadzone do pomyślnego rezultatu. Zaznaczyć wypada, że Wołyń zarówno pod względem etnograficznym jak i produkcji, fauny i flory jest niemal identycznym z Małopolską i ona w pierwszym rzędzie powinna zapewnić sobie tu stałe wpływy. Od 1920 r. stale rozwijający się handel polski z Rosją zapoczątkowany został przez sfery kupieckie i przemysłowe Małopolski. W pierwszym rzędzie kupiectwo wołyńskie zwróciło się do Lwowa i Małopolski po niezbędne artykuły i towary (sól, nafta, przetwory naftowe, towary bawełniane — bielskie i cieszyńskie, galanterja, szkło, wyroby skórzane i t. p.). Do Małopolski również jeżdżono po narzędzia rolnicze czeskie i wiedeńskie. Lwów, jako leżący na odwiecznym szlaku, zw. „czarnym", wiodącym z zachodu nad morze Czarne, stał się głównym zbiornikiem towarów dla kresów, a przez nie i dla rosnącego zapotrzebowania sowieckiej Rosji i Ukrainy. Przemysł i handel małopolski, jako najbardziej zbliżony do miejscowego na Wołyniu, powinien w pierwszym rzędzie objąć eksploatację tego kraju, szczególnie w płodach ziemi—jak zbożu (pszenicy) w jego przetworach, chmielu, drzewie dębowem, klepce, podkładach (lasy dębowe na Wołyniu są najbogatsze w Polsce). Ziemie wołyńskie poza skrawkiem Podola najlepiej nadają się do uprawy tytuniu, tu również poważnie rozwinęło się sadownictwo i pszczelnictwo już produkujące i przy umiejętnem zastosowaniu kapitałów mogące produkcję swoją podwoić i potroić.

Wołyń graniczy z najbogatszą częścią Rosji sowieckiej, z Ukrainą i na swym terenie posiada najwięcej stacji wymiennych handlowych. Z Rosji i Ukrainy już idą do Polski znaczne transporty wełny. sierści bydlęcej, rogów, kopyt, lnu, konopi, szmat, terpentyny, smoły, a w handlu pokątnym bydła, koni, cukru. Jeśli się weźmie pod uwagę, że największe firmy, prowadzące dotychczasowy handel z Rosją, posiadają centrale swoje we Lwowie, to samo przez się rozumie się, iż Małopolska powinna dążyć do utrzymania swego prestiżu na Wołyniu i na kresach. W przeciwstawieniu do tego należy przyznać, że konkurencja innych dzielnic nie zasypia i wpływy swoje na Wołyniu stara się ugruntować nawet ze szkodą Małopolski. Najlepszym tego wyrazem mającym ostatnio miejsce jest--projekt uzależnienia nowotworzonego wołyńskiego t-wa rolniczego od centrali w Warszawie, nie zaś, jakby się tego można było spodziewać, od t-wa rolniczego we Lwowie. Biorąc pod uwagę to, cośmy powiedzieli powyżej, zdaniem naszem najlepszym sposobem do ugruntowania wpływów małopolskich na Wołyniu będzie wykończenie i oddanie do użytku linji kolejowej Lwów—Stojanów—Łuck. Wykończenie tych 21 km. toru kolejowego nie pociągnie za sobą tak wysokich kosztów, aby finanse polskie na to nie pozwalały. Linja ta posiada znaczenie pod tym względem, iż uniezależnia Wołyń od drogi okólnej przez tereny kongresówki i zmniejsza znakomicie koszty transportu towarów z zagranicy, czy też Górnego Śląska. Pozatem przez otwarcie tej linji Małopolska uzyskuje bezpośrednie i najbliższe połączenie z Wilnem, a w przyszłości z Kijowem i Odesą. Prócz tego wiedząc, że na projektowaną linję Katowice, Sandomierz, Równe długo jeszcze będzie trzeba czekać — to przez otwarcie drogi Lwów—Stojanów—Łuck, Wołyń uzyskuje najbliższe połączenie przez Małopolskę z Górnym

Śląskiem i Krakowem, a przez ten ostatni z Czechami i Austrją. Małopolskie sfery handlowe i przemysłowe w własnym dobrze zrozumianym interesie winny dążyć do otwarcia ruchu na wspomnianej linji, w pierwszym zaś rzędzie znana ze swej energji lwowska izba przemysłowa powinna na tę sprawę zwrócić swoją uwagę i swemi wpływami wyjednać jej załatwienie tam, gdzie nie mogą dokonać tego starania instytucji wołyńskich.

Pod względem wpływów politycznych i oświatowych Lwów również powinien opanować Wołyń, gdyż warunki działalności polaków tu i tam są bardzo zbliżone.

J. P.

Bez oświaty.

Wakacje skończone, młodzież, nasza przyszłość i nadzieja, wraca do szkół — po wiedzę, po wychowanie obywatelskie.

Czy jednak wszystkie szkoły otworzą gościnne podwoje, aby przyjąć młodzież naszą?

Niestety, nie — i to jest zaprawdę straszne.

Gimnazjum państwowe imienia Tadeusza Kościuszki w Łucku, które już w ubiegłym roku szkolnym z powodu ciasnoty swoich murów nie mogło podołać potrzebom oświatowym miejscowego społeczeństwa i tylko dzięki wyjątkowo obywatelskiemu stanowisku swojego personelu prowadziło naukę szkolną na dwie zmiany, wbrew wszelkim przepisom hygjeny i z wielką ujmą dla pracy pedagogicznej, w rozpoczynającym się roku szkolnym stanęło wobec strasznej konieczności odmowy przyjęcia pewnej liczby nowych kandydatów i ewentualnie zamknięcia niższych klas równoległych.

Dzieci polskie na kresach i garnące się do szkół państwowych dzieci mniejszości narodowych muszą odejść od murów szkolnych ze straszną odpowiedzią: niema miejsca!

Urzędnicy państwowi, nie mający środków na kształcenie dzieci w sposób kosztowniejszy, stają przed zagadnieniem życiowem niemożności dania dzieciom edukacji. Rozpoczynający się proces dążenia do szkół polskich wśród obywateli innych narodowości musi być zatrzymany, bo w szkołach tych niema miejsca.

W wojewódzkim Łucku, pod bokiem i pod bezpośrednią opieką kuratorjum wołyńskiego okręgu szkolnego, jedyne polskie gimnazjum koedukacyjne mieści się w maleńkiej, wrosłej w ziemię kamieniczce, nie zastosowanej do potrzeb szkoły. W roku ubiegłym dzieci uczyły się w kancelarji, na korytarzach, w salce rekreacyjnej, bez możności korzystania z pomocy naukowych tego rodzaju, jak gabinety fizyczny i przyrodniczy, bez pokoju lekarskiego — a w tym roku znaczną część uczniów będzie musiała być zwolniona, nowi zaś kandydaci nie mogą być przyjęci, gdyż brak miejsca dla polskiej oświaty na kresach wschodnich!

Co to jest? Kto za to ponosi odpowiedzialność? Przecież sprawa taka, jak zaradzenie temu stanowi rzeczy, jest czyimś obowiązkiem?

Dyrekcja gimnazjum, o ile nam wiadomo, apelowała wielokrotnie do p. kuratora okręgu naukowego, wreszcie p. kurator musiał znać warunki techniczne tej jedynej polskiej średniej uczelni w Łucku. Wszak i społeczeństwo nie pozostawało biernem, lecz zbiorowo wnosiło prośbę i do p. kuratora okręgu naukowego i do p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

A w odpowiedzi na to — milczenie, zupełna obojętność, lub odrobienie papieru biurowego w sposób formalny: „o ile magistrat da pomieszczenie dla szkoły powszechnej, która mieści się w gmachu państwowym, to się ją przeniesie gdzieindziej i uwolni ten gmach dla potrzeb gimnazjum państwowego".

To nie jest odpowiedź urzędu, spełniającego swoje wielkie zadania w państwie demokratycznem, to jest — odrobienie papieru przez urzędnika, który nie pojmuje, że ma społeczeństwu z siebie dać wszystko, aby jego słuszne potrzeby zaspokoić.

Czy kuratorjum upomniało się o zwrot domów szkolnych byłych szkół cerkiewnych, zajętych na lokal P. K. U. (powiatowej komendy uzupełnień), która winna się mieścić bądź w koszarach, bądź w lokalu dostarczonym przez miasto.

Społeczeństwo kołacze o zwrot tych budynków na cele szkolnictwa, spotyka się jednak z uporem władz wojskowych, którym się zdaje, że bronić swego „stanu posiadania" jest większą zasługą, niż stanąć na obywatelskiem stanowisku i uwzględnić potrzeby szkolnictwa, które dla armji ma przygotować i wychować żołnierza-obywatela.

Jesteśmy w najwyższy sposób oburzeni apatją i bezczynnością kuratorjum w tej sprawie.

Jeżeli ostatecznie, pomimo ciasnoty i braku lokalów na najróżnorodniejsze i bardzo potrzebne cele, są w Łucku banki, kluby, cały miljon restauracji — to chyba musi magistrat znaleźć lokal dla szkoły powszechnej lub odwojować domy szkolne, zajęte przez P. K. U., a tej ostatniej dać inny lokal w mieście. Tylko trzeba, aby właściwa władza z całą energją i obywatelskiem przejęciem się swoimi obowiązkami chciała tej wielkiej potrzebie oświatowej zadość uczynić.

Trzeba chcieć! Bez polskiej oświaty niema Polski na kresach. *K. W.*

„Wołyński syndykat handlowo-rolniczy".

Wybitnie rolniczy charakter województwa wołyńskiego, jego znaczna już dziś, pomimo pozostawania dopiero w stanie odbudowy warsztatów rolniczych i zakwestjonowanego prawa władania ziemią, produkcja rolna i świetny rozwój rolnictwa tutejszego przy pomyślnych warunkach — wszystko to razem pobudziło umysły twórcze w dziedzinie pracy ekonomicznej do pomyślenia o konieczności stworzenia silnej placówki handlowo-rolniczej, mogącej spełnić rolę dostawcy dla ogromnego warsztatu rolniczego naszego województwa, oraz odbiorcy wytworzonych tu ziemiopłodów, który byłby poważnym i jedynym pośrednikiem między wytwórcą i spożywcą.

Chodzi tu o wielkie zagadnienie ekonomiczne. Producent rolny nie jest w możności otrzymywania potrzebnych mu do pracy narzędzi i materjałów wprost od wytwórcy i musi uciekać się do pośrednictwa kupca. O ile kupiec otrzymuje towar bezpośrednio z fabryki, o tyle producent ponosi koszty tylko jednego pośrednictwa. O ile jednak kupiec, jako bezpośredni dostawca producenta rolnego, nie jest bardzo silną finansowo i bardzo kompetentną fachowo jednostką i czyni swoje zakupy w drobnych partjach, nie bezpośrednio u wytwórcy i nie w najlepszem i najtańszem źródle,

o tyle spożywca, t. j. w danym wypadku producent rolny musi opłacić koszty nieraz parokrotnego pośrednictwa i często jest zmuszony posiłkować się nie tem, co jako narzędzie lub materjał jest najlepsze, lecz tem, co mu kupiec ze swoich osobistych pobudek dostarczy.

To samo absolutnie stosuje się i do dostawy spożywcy ziemiopłodów, wytworzonych przez producenta rolnego. Nim spożywca produkt rolny otrzyma, produkt ten przechodzi przez parokrotne pośrednictwo, odbijając się ujemnie na interesach materjalnych obydwóch zainteresowanych stron: wytwórcy i spożywcy.

Liczne i drobne pośrednictwa, małe aparaty handlowe słabych ekonomicznie firm handlowych, przez które stopniowo przechodzi towar, nim dojdzie do rąk wytwórcy lub spożywcy— są zawsze znacznie kosztowniejsze, niż jeden wielki aparat handlowy, robiący wielkie obroty i obsłużony fachowo.

Życie handlowe na Wołyniu rozwinęło się wprawdzie podczas ostatniego dwulecia dosyć bujnie: powstał szereg spółek przemysłowo i handlowo-rolnych, starających się zadość uczynić potrzebom wyżej wymienionym. Wszystkie te firmy jednak powstawały w warunkach niezmiernie szczupłego lub niedostatecznego kapitału zakładowego i obrotowego. a często bez kierownictwa fachowego, wyszkolonego na wielkich wzorach i na szerokich terenach pracy przemysłowo-handlowej.

Zważyli wszystkie te czynniki pp. Witold Hanicki, prezes zarządu s-ki akcyjnej „Granum", niegdyś założyciel i długoletni kierownik syndykatu rolniczego w Kijowie, wytrawny administrator i ekonomista, p. Wacław Grzybowski dyrektor zarządzający ruchliwego T-wa „Polkopodol", dawny inicjator i kierownik syndykatu rolniczego w Winnicy, p. Stanisław Orlikowski, dyrektor zarządzający „t-wa gospodarczej odbudowy Wołynia", poprzednio znany administrator wielkich dóbr i fabryk cukru na Ukrainie, oraz Hr. Stanisław Czacki, prezes związku ziemian Wołynia, stający do czynu zawsze tam, gdzie jest interes publiczny, i zainicjowali stworzenia wielkiej i silnej ekonomicznie placówki, która mogłaby podołać wyżej wymienionym zagadnieniom. Zdając sobie mianowicie sprawę z tego, że zamiast kilku firm o oddzielnej organizacji, z których każda nie jest dostatecznie wyzyskaną, należy stworzyć jedną silną organizację posiadającą w każdym dziale kierownictwo ściśle fachowe, bezpośrednie stosunki z wytwórcami ziemiopłodów i zakładów przemysłowych, wytwarzających potrzebne dla warsztatu rolnego narzędzia i materjały, oraz rozporządzającą odpowiednimi środkami materjalnymi, a więc skojarzoną z grupą poważnych banków, mogących instytucję taką finansować, wymienieni wyżej inicjatorowie postanowili założyć „wołyński syndykat handlowo-rolniczy" w postaci s-ki akcyjnej z kapitałem 400 miljonów mk. z których 250 miljonów mk. byłyby pokryte zaraz. Inicjatorowie weszli w porozumienie ze wszystkimi innymi syndykatami rolniczymi w Polsce oraz z grupą pierwszorzędnych banków w celu współdziałania i zapewnienia „wołyńskiemu syndykatowi rolniczemu" odpowiednich posiłków.

Do nowej instytucji weszłyby, wnosząc swoje aporty, istniejące już i posiadające gotową organizację i znajomość terenu wołyńskiego t-wa rolniczo-handlowe, z towarzystwem „Polkopodol" i „gospodarczą odbudową Wołynia" na czele.

Zakres działalności syndykatu obejmowałby nie tylko maszyny i narzędzia rolnicze, oraz artykuły techniczno-rolnicze, lecz również materjały budowlane i artykuły pierwszej potrzeby, jako dział dostaw. W dziale zakupów znalazłyby w syndykacie nabywcę: zboże, nasiona, chmiel, len i drzewo.

Dźwigające się z ruiny rolnictwo na Wołyniu jest bezwarunkowo na szereg wielu lat przebogatym rynkiem zbytu dla działu maszyn i narzędzi rolniczych, dla artykułów technicznych oraz dla materjałów budowlanych. Wszak jedni odbudowywują swoje zniszczone przez wojnę gospodarstwa, inni, osadnicy cywilni i wojskowi, zaczynają wszystko po raz pierwszy budować.

A więc zakres pracy syndykatu jest rzeczyrzeczywiście i wielki i zapewniony. Nazwiska inicjatorów dają gwarancję, że zamierzenie swoje urzeczywistnią przy pomocy wyborowej organizacji i przy pomocy sił rzeczywiście fachowych. Nazwiska te dają również rękojmię, że przyciągną do współpracy finanse i że uzyskają pomoc rządu, rozumiejącego znaczenie tego zamierzenia.

W tej nowej instytucji wezmą również niewątpliwie szeroki udział materjalny miejscowi ziemianie i rolnicy, którzy zrozumieją płynące dla nich, z zamierzonej instytucji korzyści. Zrażanie się jakiemiś poprzedniemi niepowodzeniami, których powodem był wyłącznie dyletantyzm, biorący się nie do swoich rzeczy, byłoby tu niewybaczalnem. *K. W.*

W sprawie zwrotu polskiego mienia kulturalnego i zabytków historycznych z Rosji i Ukrainy.

Traktat ryski gwarantuje, jak wiadomo, między innemi zwrot Polsce bibljotek, archeolog. i archiwalnych zbiorów, dzieł sztuki, zabytków, oraz wszelkiego rodzaju zbiorów i przedmiotów o wartości historycznej, artystycznej, archeologicznej, naukowej, lub wogóle kulturalnej, wywiezionych do Rosji, lub Ukrainy z terytorjum Rzeczypospolitej od 1 stycznia 1772 r., bez względu na to, wśród jakich okoliczności, lub z jakiego rozporządzenia ówczesnych władz były wywiezione i bez względu na to, do jakiej osoby prawnej, lub fizycznej należały pierwotnie lub po wywozie. Podlegają również reewakuacji do Polski wszelkiego rodzaju archiwa, instrumenty miernicze i pomiarowe, płyty i klisze, mapy, plany i rysunki, bibljoteki, księgozbiory archiwalne i orlistyczne zbiory, dzwony i wszelkie przedmioty kultu religijnego wszelkich wyznań, naukowe i szkolne laboratorja, gabinety i zbiory, naukowe i szkolne pomoce, instrumenty i przyrządy ewakuowane do Rosji i Ukrainy przymusowo, lub dobrowolnie z Polski od początku wojny światowej zarówno należące do państwa i jego instytucji jak i ciał samorządowych, instytucji społecznych i kulturalnych i wogóle wszelkich osób prawnych lub fizycznych. Bliższych szczegółów tych zobowiązań udzielić mogą dr. Morwic (oddział sztuki i kultury przy urzędzie wojewódzkim) i prof. Prusiewicz (wydział przemysłowy urz. woj.).

OD ADMINISTRACJI. Celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma prosimy P.P. Prenumeratorów o nadesłanie zaległej prenumeraty do Administracji przekazami pocztowymi, lub czekami nadawczymi na konto 80.165 P. K. O.

Mamy nadzieję, że ze względu na ważność sprawy odzyskania dla Polski chociażby cząstki zagrabionego i zaprzepaszczonego jej dobytku kulturalno-historycznego nie znajdzie się nikt z mieszkańców Wołynia, ktoby zaniedbał spełnić ten obowiązek obywatelski. Odnosi się to zwłaszcza do spadkobierców wielkich rodów historycznych z nazwiskami, których związane były zbiory, odnoszące się do dawnej kultury i przeszłości. Aczkolwiek zbiory te po powrocie do kraju pozostaną w dalszym ciągu własnością prywatną, jednak oczywiście przez sam fakt sprowadzenia ich do kraju pomnożą one kulturalny i duchowy dobytek naszej ojczyzny.

Termin ostateczny przyjmowania zgłoszeń deklaracji i udzielania informacji w powyższej sprawie w urzędzie wojewódzkim woł. upływa z dniem 10 września b. r. ewentualnie wprost w ekspozyturze delegacji polskich—reewakuacyjnej i specjalnej w Warszawie, ul. Elektoralna 2, z dniem 15 września b. r., — po upływie którego mogą być zgłaszane reewakuaty państwowego mienia w ekspozyturze delegacji telegraficznie, nie dalej, jak do końca miesiąca września.

Ś. p. Józef hr. Potocki.

(Wspomnienia pośmiertne).

Wskutek nieszczęśliwego wypadku podczas jazdy samochodem w okolicach Paryża zmarł w 60-tym roku życia jeden z wybitniejszych przedstawicieli naszych rodów arystokratycznych, właściciel dóbr ziemskich na Wołyniu, hr. Józef Potocki.

Zmarły był synem Alfreda hr. Potockiego, niegdyś prezesa gabinetu austrjackiego, a potem namiestnika cesarskiego w Galicji. Po ukończeniu nauk prawniczych spędził lat kilka w służbie administracyjnej państwa austrjackiego, niebawem atoli porzucił ją i poślubiwszy Helenę księżniczkę Radziwiłłównę, osiadł w dobrach dziedzicznych na Wołyniu. Gospodarzem był znakomitym. Jako sumienny administrator rozległego majątku stał się wzorem dla obywatelstwa tej prowincji. Wielkie położył zasługi koło podniesienia cukrownictwa. Hodowla koni na Wołyniu także wiele mu zawdzięcza.

Z czynów obywatelskich, które pozostały w pamięci szerokiego ogółu polskiego, wspominany z wdzięcznością znaczną pomoc i inicjatywę założenia warszawskiego towarzystwa naukowego w tym czasie niewoli, kiedy życie polskie nawet w przejawach takich, jak nauka, było stale gnębione. Hr. Józef Potocki otoczył warszawskie towarzystwo naukowe opieką i dał mu poważny fundament materjalny w postaci własnej, wspaniałej siedziby przy ul. Kaliksta (obecnie Śniadeckich).

Na Wołyniu ś. p. hr. J. Potocki stworzył olbrzymi zwierzyniec, dając w tem dziele ujście swoim zamiłowaniom myśliwskim.

Przez kilka lat zasiadał zmarły, jako poseł, w dumie petersburskiej. Polityką zajmował się gorąco do śmierci. Był typem rozumnego, bacznie śledzącego prądy w Europie zachodniej, konserwatysty polskiego.

Ala Rosé-Drewnowska.

Z haseł życiowych.

Gdy burza z wichurą szaleje,
Gdy srebrna zbałwani się toń —
Żeglarzu, bacz pilnie na reje,
Żeglarzu, okrętu ty broń.

Wszak łódź twa — to życie jest twoje,
Twój byt, twoja praca i moc...
Bezdenne są morza podwoje,
Bezkresna w tej głębi jest noc.

Żeglarzu, na fali żywota
Unosi okrętu cię zrąb,
Potęgi z nim splata nić złota —
Niemocny — osuniesz się wgłąb.

Żeglarzu, bacz pilnie na reje,
U rudla na straży wciąż stój,
Kotwicę swą opleć w nadzieję
I silny, wyruszaj na bój.

Prowokacja przedwyborcza.

Pod tym tytułem otrzymaliśmy od prezesa dubieńskiego oddziału związku ziemian, hr. J. Tarnowskiego, z prośbą o umieszczenie wyjaśnienie w sprawie korespondencji z Dubna, drukowanej w Nr. 190 „Kurjera Lwowskiego".

W Nr. 190 „Kurjera Lwowskiego" z dn. 23 sierpnia umieszczoną została korespondencja z Dubna, której autor upewnia czytelników tego dziennika, że w Dubnie dzieją się straszne rzeczy. Dnia 6 sierpnia r. b. wybuchła rewolucja ziemiańska. Zebrani na posiedzeniu związku ziemianie okazali się wrogami państwa wznosząc okrzyki ubliżające p. naczelnikowi państwa, żądając dla miejscowego ludu ruskiego zniesienia ograniczeń kupna ziemi i pozostawienia gruntów cerkwiom prawosławnym.

Jako prezes dubieńskiego oddziału związku ziemian, uważam za mój obowiązek oświadczyć, że co do pierwszego, jest to absolutny fałsz i potwarz. Nie zajmowaliśmy się zupełnie ani osobą. ani działalnością p. Józefa Piłsudskiego, nie wznosiliśmy okrzyków ani na jego cześć, ani ubliżających mu. P. Podbielski nie protestował, dla tej prostej przyczyny, że nie istnieje, a przynajmniej nie w dubieńskim powiecie. Pan A. C. podany jako świadek naoczny, odpowiadać będzie przed sądem za rozpuszczanie oszczerczych wiadomości. Zarząd dubieńskiego oddziału związku ziemian zwrócił się do redakcji „Kurjera Lwowskiego", na zasadzie ustawy prasowej z żądaniem o wyjawienie imion i nazwisk ukrywających się pod powyższemi literami i pod pseudoninem Stryński, dla pociągnięcia tych panów do odpowiedzialności sądowej w drodze karnej za potwarz.

Jan Tarnowski.

II TARGI WSCHODNIE.

Za parę dni, t. j. 5 b. m., otwarte będą „II targi wschodnie". Będziemy mieli więc sposobność przekonać się jak daleko posunęliśmy się naprzód w porównaniu z 1921 rokiem; czego nam brak i, czy kroczymy we właściwym kierunku.

W zeszłym roku inicjatorzy i organizatorowie targów wschodnich w krótkim czasie, bo tylko 52 dni, przy pomocy państwa, dokonali dzieła niewątpliwie wielkiego. Wybudowano pawilonów i kjosków o przestrzeni 17880 m^2 na ogólną ilość przestrzeni wystawowej 26.180 m^2. W targach wzięło udział ogółem 1557 wystawców, z czego na Polskę przypadło 1246, a na zagranicę 311. Z zagranicznych wystawców największy procent osiągnęli wystawcy z Austrji, Francji, Czechosłowacji i Węgier, bo wahający się między 16 a 38 proc. liczby przypadającej na zagranicę.

Obecne targi zapowiadają się o wiele bogaciej i różnorodniej, a poszczególne działy mają być reprezentowane wszechstronniej, zaś otwarcie ich prawdopodobnie wypadnie imponująco.

Według oficjalnych wiadomości, otrzymanych przez komitet wykonawczy „Targów wschodnich", p. naczelnik państwa, pomimo przygotowań do podróży do Rumunji, zapowiedział swoje przybycie i zwiedzenie „Targów wschodnich", w drodze do Bukaresztu. Przybędzie też na Targi p. marszałek sejmu. W akcie uroczystego otwarcia „II-ch Targów wschodnich" uczestniczyć będą prawdopodobnie wszyscy członkowie rządu.

Zapowiedziane jest też przybycie bardzo licznej reprezentacji sejmu ustawodawczego. Ponadto przyjeżdżają do Lwowa prawie wszyscy akredytowani w Warszawie przedstawiciele państw obcych. Dotychczas zapowiedziało przybycie 28 posłów i konsulów państw zagranicznych. Również wszystkie ważniejsze zagraniczne konsulaty polskie wyślą swoich delegatów.

Specjalna delegacja francuska. złożona z 16-u osób, reprezentujących poważne sfery przemysłowe i handlowe, przybędzie w dniu otwarcia Targów, niezależnie od szeregu innych wycieczek francuskich,

Delegacji jugosławiańskiej, złożonej z 9-u osób, przewodniczyć będzie p. minister handlu i przemysłu Jankowicz. W pierwszych dniach po otwarciu Targów przyjedzie też delegacja finansistów i bankierów szwajcarskich, złożona z 12 osób, wśród których znajdować się będzie prezes związku szwajcarskich izb handlowych i prezes związku banków szwajcarskich. Delegacja ta przybędzie do Lwowa dnia 10 września. Pobyt jej w Polsce stoi w związku z pertraktacjami o udzielenie Polsce pożyczki inwestycyjnej. Zjazd gości na drugie Targi wschodnie zapowiada się niezwykle licznie. Z Warszawy w dniu otwarcia Targów przybędą 2 specjalne pociągi, mianowicie rządowy i dyplomatyczny.

Kronika życia wołyńskiego.

Ś. † P.

Brunon Popławski

ziemianin, właściciel majątku w pow. Kamień-Koszyrskim po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Łucku w dniu 30 sierpnia r. b. — w 73 roku życia.

Zmarły pochodził ze starego, ziemiańskiego rodu osiadłego w Besarabji. Zawierucha wojenna wygnała go z gniazda rodzinnego na Wołyń—gdzie osiadł w majątku swym— w pow. Kamień-Koszyrskim.

Na kilka dni przyjechawszy w odwiedziny do córki J. W. P. wojewodziny Mickiewiczowej zapadł na zadawnioną chorobę nerek i po długich cierpieniach, na rękach Jej żywot zakończył.

Ciało zmarłego przewieziono na wieczny spoczynek do majątku w pow. Kamieńcu Koszyrskim.

Mianowanie przewodniczących okręgowych komisji wyborczych.

Przygotowania do wyborów są w pełnym toku. Jak dowiadujemy się, generalny komisarz wyborczy p. Bresiewicz zamianował już przewodniczących okręgowych komisji wyborczych na Wołyń, oraz ich zastępców. I tak:

dla kom. wyborczej 56 okręgu w *Kowlu* przewodniczącym zamianowano p. Grochowskiego Ryszarda, sędziego pokoju, zaś jego zastępcę p. Tynowskiego Wiktora, również sędziego pokoju;

dla kom. wyborczej 57 okręgu w *Łucku*, przewodniczącym— p. Grocholskiego Władysława, sędziego sądu okręgowego i zastępcę p. Peretiatkowicza Jana, sędziego pokoju;

dla kom. wyborczej 58 okręgu w *Krzemieńcu,* przewodniczącym — p. Lunika Witołda, sędziego sądu okręg. w Łucku, zaś zastępcę p. Tokarzewskiego-Karaszewicza Anastazego, sędziego pokoju w Krzemieńcu.

Od wydawnictwa.

Wskutek stale rosnących kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy podnieść cenę za jeden egzemplarz do mk. 100, prenumeratę zaś do 400 mk. miesięcznie.

Skład okręgowej komisji wyborczej w Łucku.

Skład okręgowej komisji wyborczej w Łucku został już ustalony w następujący sposób:

Przewodniczącym komisji jest sędzie sądu okręgowego w Łucku, p. Grocholski Władysław;

zastępcą przewodniczącego: sędzia pokoju, p. Peretiatkowicz Jan;

członkami komisji:

dr. Chmielnikowski Tomasz, referent starostwa, jako członek zamianowany przez wojewodę wołyńskiego, zaś zastępcą jego, p. Zabiełło Wacław, również urzędnik starostwa;

dr. Miłaszewski Franciszek, lekarz, i p. Zaściński Józef, adwokat, jako członkowie wybrani przez magistrat łucki, zaś zastępcami ich p. Ciszewski Leon, naucz. gimn. i p. Krut' Zenadjusz, właściciel realności;

p. Płachta Jan, insp. okr. urzędu ziemskiego i dr. Lipiński Włodzimierz, jako członkowie wybrani przez przewodniczących gmin, oraz zastępcami ich p. Rzążewski Ignacy, rejent i dr. Kubaszewski Marjan.

Pobyt misji granicznej polskiej w Łucku.

W dniu 30 sierpnia zjechała do Łucka naczelna misja graniczna polska z ministrem pełnomocnym p. Wasilewskim. Prócz niego i urzędników cywilnych, w skład jej wchodzą z ramienia wojskowości — pułkownik Hempel i por. J. Moszyński. Komisja przybyła do Łucka w celu porozumienia się z p. wojewodą, co do szeregu spraw związanych z ostatecznem wytyczaniem granicy naszej z bolszewją na terenie Wołynia. Wysiłki komisji zdążają w pierwszym rzędzie do uzyskiwania zgody sowietów na przyłączenie do Polski tych wiosek z większością ludności polskiej, które na mocy ogólnego traktatu w Rydze pozostały przy Rosji, a które wzamian za drobne ustępstwa mogą być rewindykowane.

OD ADMINISTRACJI.

Z dniem 1-go września b. r. wskutek wzrostu wszelkich kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy podnieść ceny ogłoszeń o 60%. Wskutek powyższej zmiany ceny ogłoszeń będą wynosiły:

przed tekstem: *cała stronica 42.000 mk., połowa stron. 21.000 mk., trzecia część stron. 14.000 mk., czwarta część stron. 10.500 mk., ósma część stron. 5.250 mk., szesnasta część stron. 2.625 mk.*

w tekście: *cała stronica 48.000 mk., połowa stronicy 24.000 mk., trzecia część stronicy 16.000 mk., czwarta część stron. 12.000 mk. i t. d.*

po tekście: *cała stron. 24.000 mk., połowa stron. 12.000 mk., trzecia część stron. 8.000 mk. i t. d.*

Nowy dzwon na dzwonnicy katedralnej w Łucku.

Katedra nasza posiadała przed wojną komplet dzwonów wywiezionych następnie przez wojska moskiewskie wgłąb Rosji. Obecnie czynione są starania w celu rewindykacji tej niezaprzeczonej polskiej własności. Jednakże jak wogóle tego rodzaju czynności ze strony bolszewickiej czynnosć ta natrafia na duże trudności. Dlatego też z tem większem uznaniem należy powitać chrześcjańską i obywatelską usługę p. Wład. Lubańskiego który przed kilku dniami ofiarował nowy i piękny dzwon dla naszej ogołoconej dzwonnicy. Dzwon ulany z pięknego metalu z pamiątkowym napisem uwieczniającym nazwisko ofiarodawcy ma być uroczyście zawieszony na dzwonnicy katedralnej. Nosić on będzie imię ofiarodawcy — Władysława.

Zabawa ogrodowa w Łucku.

Dnia 3-go września r. b. Sokół łucki urządza w parku miejskim ostatnią w sezonie wielką zabawe ogrodową, połączoną z bardzo bogatą loterją fantową, iluminacją, confetti i bufetem we własnym zarządzie.

Zapewne wszyscy mieszkańcy Łucka jak zwykle odwiedzą tę miłą sokolską zabawę.

Odłożenie zjazdu burmistrzów wołyńskich.

Wskutek nawału prac w magistracie łuckim związanych z układami list wyborczych, wskutek zawiadomienia p. burmistrza łuckiego, zjazd ten odłożono z dnia 3 września na dnie 17, 18 i 19 września r. b.

Rady gospodarcze na Wołyniu.

W dniu 27 sierpnia odbyło się w Łucku organizacyjne zebranie w sprawie utworzenia tymczasowego zarządu rad gospodarczych na Wołyniu. Mają one na celu informowanie stron zainteresowanych w razie targów na tle rolnem, pośredniczenie w celu łagodzenia sporów jak również starać się o ekonomiczne podniesienie Wołynia ze stanu zniszczenia powojennego. Wśród zadań stawianych na pierwszem miejscu tej nowej instytucji wybijają się—samopomoc dla ludności wiejskiej, organizacja drobnego kredytu, współdziałanie z instytucjami pokrewnemi, tak rządowemi, jak i samorządowemi. Zadania te ze wszechmiar szczytne szczególnie kiedy dzięki z jednej strony brak uświadomienia politycznego, naraża drobną własność na różne straty, a z drugiej agitacja niepożądanych elementów na Wołyniu dążąc do połowu ryb w mętnej wodzie, rozagitowuje ją i skłania do czynów niezgodnych z prawem. Inicjatywa utworzenia podobnych rad dało stronnictwo P. S. L. na Wołyniu. Na zebraniu obecnymi byli przedstawiciele ludności polskiej, ukraińskiej i czeskiej. Projekt utworzenia rad gospodarczych spotkał się z ogólnem uznaniem obecnych. Na pierwszem odrazu zebraniu obrano tymczasowy zarząd i w skład jego weszli p.p. Swida Stolarczyk—prezes, Maksym Lebiediuk i B. Grabowski—wiceprezesi, F. Rodziewicz—skarbnik, Fr. Wącowicz, P. Mach, M. Mironow, Fr. Chęć i Wacł. Sztefel — członkowie. Godność sekretarza — vacat. Zarządowi tymczasowemu powierzono opracowanie regulaminu i zwołania następnego ogólnego zebrania w celu przyjęcia regulaminu i obrania stałego zarządu.

Fatalny stan szpitalnictwa na kresach wołyńskich.

Jedną z szczególnych bolączek naszego życia społecznego na kresach jest stan woł. szpitalnictwa. Większość szpitali wołyńskich nie tylko nie odpowiada najpierwszym swoim zadaniom lecz stosunki w nich panujące obudzają łatwo zrozumiałe oburzenie i niechęć powszechną. Za przykład weźmy choćby stan szpitala powiatowego w Łucku. Budynek szpitalny improwizowany na prędce z domu czynszowego nie posiadającego systemu korytarzowego, ani kanalizacji, — wilgotny, od wielu lat nieodnawiany w 20 salkach mogących zmieścić zaledwie po czterech chorych, nazywa się szumnie szpitalem powiatowym... Z 20 ubikacji szpitalnych, 7 zajętych jest na aptekę, ambulatorja, sale operacyjne, opatrunkowe i t. p. Szpital posiada piece zniszczone, ramy okienne powybijane, niema wentylacji składów, a dyskretne ubikacje są improwizowane z pokoju w którym ustawiono prowizoryczne naczynia. Jeśli się doda do tego wszystkiego nawał chorych których jest przeszło 45 stale na kuracji, dalej przyjąwszy pod uwagę brak personelu lekarskiego, gdyż prócz lekarza naczelnego jest tylko jeden chirurg i jeden niestały ordynator to będziemy mieli obraz stosunków panujących w tym szpitalu mającym leczyć cały powiat!

Zaznaczamy, że nie ponosi tu winy kierownictwo szpitala i jego lekarz naczelny, który pracuje po czternaście godzin na dobę, a dowodem zaufania żywionego doń przez ludność z powiatu, jest obiór jego przez wójtów pow. Łuckiego na członka okręgowej komisji wyborczej, lecz winę tę ponoszą wyższe władze sanitarne w Warszawie. Faktem jest, iż szpital ten na zapotrzebowania w lekach i środkach opatrunkowych zmuszony był czekać szereg miesięcy!

To wszystko dotyczy jedynie szpitala powiatowego w Łucku, jeśli natomiast weźmie się pod uwagę stan podobnych szpitali w innych powiatach, to przyznać wypada, że stan ich bynajmniej nie jest zadawalniającym. Podobne stosunki w szpitalnic-

twie dyskredytują powagę naszych władz sanitarnych wobec miejscowej ludności, która nawet w czasie panowania moskiewskiego pomoc lekarską i same szpitale posiadała na stopie niemal europejskiej postawione. Czas by wreszcie naczelne władze sanitarne pomyślały o reorganizacji i poprawie szpitalnictwa kresowego, tembardziej iż istnieją w tym celu specjalnie wyznaczone fundusze, które w razie dobrych chęci mogą być niezwłocznie zużytkowane.

Sprzedaż biletów na stacjach kolejowych.

Dzienniki warszawskie donoszą, że minist. kolei poleciło dyrekcjom kolejowym, ażeby kasy kolejowe, nawet na małych stacjach, otwarte były bez przerwy. Kasjer musi też dawać resztę nawet najmniejszą; gdy brak mu drobnych, to może dawać marki pocztowe.

O konserwację zabytków na Wołyniu.

Na terenie Wołynia rozsianych jest kilkanaście ruin starożytnych zamków kniaziowskich. Nie zdołała zniszczyć ich wielka wojna ani kilkakrotne inwazje różnych armji okupacyjnych. Natomiast szczególnie w ostatnich czasach niszczeją one coraz bardziej wskutek braku opieki i zainteresowania się niemi szerszego ogółu społeczeństwa. Jeśli porównać te szczątki z stanem ruin na Pomorzu lub w Poznańskiem, to wprost rumienić się można na naszą obojętność i brak zainteresowania tem co stanowi przyczynek do naszej historji i kultury, o których tak często mówić lubimy. Prasa wołyńska niejednokrotnie na ten temat pisała i starała się obojętność ogółu naszego przełamać. Możeby więc chociaż teraz na spodziewanym zjeździe burmistrzów wołyńskich powyższa sprawa znalazła się na porządku dziennym jego obrad. Oni jako gospodarze miast kresowych w pierwszym rzędzie mają obowiązek zająć się ruinami które położone w miastach tem samem należą do rzędu nie tylko posiadłości państwowych lecz i miejskich.

O nauczycieli ukraińców.

Wobec pogłosek w niektórych pismach o rzekomem masowem zwalnianiu ze służby ukraińców, nauczycieli szkół publicznych na obszarze okręgu szkolnego wołyńskiego, ministerstwo oświaty zaznacza, że z ogólnej liczby 1800 nauczycieli na tym obszarze zwolniono 73 nauczycieli - ukraińców, a to bądź z powodu braku dokumentów, stwierdzających ich studja, bądź z powodu niewystarczających kwalifikacji naukowych, bądź z powodu niesumiennego spełniania obowiązków. W tym samym czasie na na tym samym obszarze zwolniono 36 nauczycieli polaków. W samym powiecie równieńskim pełni obowiązki 254 nauczycieli ukraińców.

Korespondencje.

Z bolszewickiego pogranicza.

Sytuacja głodowa na Ukrainie sowieckiej pomimo wielokrotnych enuncjacji prasy bolszewickiej o rzekomem poprawieniu się jej, bynajmniej nie rokuje zmiany na lepsze ani w najbliższej, ani dalszej przyszłości. Głód panuje wszędzie, zarówno po wsiach i po miastach. Zbiory nie zapowiadają zbytku zboża, któreby mogło posłużyć do wyżywienia ludności z innych części sowieckiej republiki. Długotrwała susza wypaliła zboże na pniu, ozimin chłop niemal nie zasiewał, a tak zwane „majątki narodnawo choziajstwa" t.j. ziemie należące niegdyś do obywateli przeważnie polaków, ostatnio gospodarowane przez specjalnych komisarzy ziemskich, bynajmniej nie zyściły pokładanych w nich bolszewickich nadziei. Plony spodziewane po nich nie opłacą kosztów ich administracji. Szczególną cechą nastrojów ludności jest apatja, która odzwierciedliła się w zupełnej bierności na wszystko, cokolwiek nie dotyczy codziennej strawy. O nadziejach co do przeciwakcji bolszewickiej ze strony tuziemczej ludności marzyć nawet nie można. Natomiast niezmiernie ciekawem jest przeświadczenie wielu, iż pomoc do pokonania bolszewików już w najbliższym czasie przyjdzie z zewnątrz. Prasa bolszewicka regularnie co pewien czas uderza w ton „bojowy", wróżąc niespodziewane zwycięstwa, światowe rewolucje i t. p. rzeczy, w które nikt jednak nie wierzy i jedynie obawa przed represjami „czrezwyczajek", obecnie „politotdiełow" chroni komunistów przed jawnymi szyderstwami z tego rodzaju zapewnień. Szeroko przez różne organy prasy zagranicznej szerzone wiadomości o sile i stale rosnącej sprawności armji bolszewickiej są również zmyślone i obliczone, tylko na wrażenie moralne na zachodzie, które wywrzeć mogą na nieuświadomioną opinję państw małoznających bolszewików. Na całym terenie Ukrainy sowieckiej poczynając od Żytomierza, aż po obwód wojska dońskiego niema regularnych oddziałów wojskowych. Jedynie na granicy polskiej patrolują „reklamowe" oddziały. Armja wewnątrz kraju w przeważnej swojej części zdezerterowała i rozpełzła się po wsiach i po lasach. W związku z stopniowo rozwijającym się handlem z Polską, karawany konne z towarami, gdyż to jest niemal jedyny używany przez kupców rosyjskich sposób ich przewożenia, napadane są przez bandy dezerterów i rabowane doszczętnie. Bolszewicy nie próbują nawet walki z temi watahami. Natomiast zaznaczyć wypada, że wszelkie wiadomości o powstaniach antibolszewickich, organizowanych przez ukraińców są wymysłem. Tembardziej, że ruchy te wywoływane były przeważnie przez ukraińców z poza kordonu bolszewickiego, jak dzisiaj coraz wyraźniej staje się widocznem, ci ostatni nie na żarty myślą o zgodzie z „czerwonymi" współbratymcami.

Wśród innych cech życia pod „rządami" bolszewickiemi są dosyć częste i coraz szersze ruchy religijne. W ostatnich czasach rozszerzyła się na Ukrainie sekta mesjan-syjonistów, którzy przyjmują zasady religji mojżeszowej. Obok sekty tej rozwija się i inna, t. z. „sobotników", którzy nie uznają świąt chrześcijań-

skich i obchodzą uroczyście sabat. Obie te sekty są intensywnie popierane przez żydowskich komisarzy.

(X)

Z tygodnia.

Ruch przedwyborczy.

Generalny komisarz wyborczy, dr. Tadeusz Bresiewicz, urodził się w Krakowie w 1862 r., tam ukończył szkołę średnią i studja uniwersyteckie i tam wstąpił po ich ukończeniu do prokuratorji skarbu, a następnie przeszedł do prokuratury. W roku 1897 przy urządzaniu w b. Galicji nowego sądownictwa, wstąpił do służby sądowej i pracował jako: sędzia jednostkowy, przewodniczący sądu przemysłowego, oraz radca sądu odwoławczego. W roku 1906 powołany został do ministerstwa sprawiedliwości w Wiedniu, gdzie zajmując się działem spraw krajowych przebył 8 lat, zaś przed samą wojną przeszedł jako radca dworu do sądu najwyższego. Od r. 1619 pracuje jako członek sądu najwyższego w Warszawie.

Przygotowania do wyborów w Warszawie są już w pełnym biegu. Generalny komisarz wyborczy p. Bresiewicz rozpoczął już pracę nad zorganizowaniem swojego biura. W krótkim czasie przystąpi on również do mianowania przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych. Odnośne wnioski w tej sprawie już napływają. Niektóre ze stronnictw, mających prawo wysyłania swoich przedstawicieli do państwowej komisji wyborczej, już dokonały ich wyboru i nazwiska ich podały do wiadomości generalnego komisarza wyborczego. Przewodniczącym w okręgowej komisji wyborczej na Warszawę został mianowany sędzia Wacław Borkowski.

Komitet narodowy białoruski, mający charakter antypolski i usilnie popierający tworzony blok mniejszości narodowych, coraz bardziej traci wpływy wśród ludności białoruskiej. 4 działaczy z tego komitetu zgłasza swój akces do ludowego stronnictwa białoruskich aktywistów, nie należącego do bloku. Aktywiści prowadzą pertraktacje z Rusinami, które prawdopodobnie doprowadzą do wycofania się Rusinów z bloku. Dnia 23 sierpnia w Grodnie odbył się zjazd aktywistów białoruskich, na którym uchwalono zwołać w najbliższym czasie w Wilnie zjazd ogólno-białoruski, gdzie niewątpliwie aktywiści będą mieli znaczną przewagę. Aktywiści motywują swoje stanowisko bezwzględnie wrogim stosunkiem ludności białoruskiej do żydów i niemców, oraz lojalnością dla państwa polskiego.

Do bloku mniejszości narodowych, tworzonego przez pewne ugrupowania białorusinów, ukraińców, rosjan, niemców i żydów nie wszystkie stronnictwa żydowskie zgłosiły swój akces. Tak np. „Bund" zapowiedział, że do wyborów wystąpi samodzielnie z własnymi listami kandydatów. Organ zaś ostodoksów, którzy także od bloku się usuwają, zamieścił ostatnio takie ostrzeżenie:

„Dajmy na to, pisze organ ortodoksów *Jud*, że żydzi uzyskają przez blok jeszcze kilku posłów. Co to jednak za ważna rzecz; co tych kilku posłów będzie mogło zdziałać, jeżeli cały nastrój w sejmie i w kraju będzie zwrócony przeciw żydom. Kto ich będzie słuchał i co oni wskórają? A cała bieda jeszcze nie tkwi tylko w politycznej robocie, skazanej przez blok na absolutną porażkę. Oprócz sejmu, jesteśmy ekonomicznie prawie nawskroś zależni od stosunków z polakami. A jeżeli ma nanowo rozpalać się śród całej ludności kampanja bojkotowa, izolowanie żydów jako obcych, to wielę setek tysięcy żydów zostanie skazanych na upadek ekonomiczny. A kto też bierze na siebie odpowiedzialność za te liczne setki tysięcy żydów? Kto już przygotował dla nich inne źródła zarobkowania, żeby sobie pozwolić na narażenie życia (?), mienia i zarobków wszystkich tych żydów?"

Rozłam w grupie Stapińskiego nastąpił ub. niedzieli w Rzeszowie podczas kongresu lewicy P. S. L., na którym miano rozstrzygnąć o sojuszu wyborczym tej grupy z Piastowcami. Przeciw sojuszowi oświadczyli się pos. Putek i Sanojca, za sojuszem zaś pos. Stapiński. Znaczna większość włościan, obecnych na zebraniu poparła Stapinskiego. Wówczas p. Putek ze swymi zwolennikami opuścił zebranie i odbył z nimi naradę, zakończoną uchwałą założenia własnego stronnictwa z własnym organem prasowym p. n. „Standar Chłopski", oraz sojuszu wyborczego z „Wyzwoleniem". Prezesem nowej grupy wybrano Putka, a w obradach jej wziął udział prezes „Wyzwolenia", Thugutt.

W Wileńszczyźnie czynne prawo wyborcze będzie przysługiwało jako obywatelom Rzeczypospolitej polskiej wszystkim tym osobom, które obywatelstwo to uzyskały na mocy rozporządzenia rady ministrów z dnia 7 sierpnia r. b. (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Nr. 63 poz. 565). Wspomniane rozporządzenie mówi, że obywatelami polskimi stają się wszystkie te osoby, które w dniu 24 marca 1922 na zasadzie przepisów, jakie na zasadzie przpisów, jakie na terenie b. Litwy środkowej od dnia 15 stycznia 1921 w tej mierze obowiązywały, posiadły przynależność państwową do tego obszaru.

W sprawie milicji partyjnych podczas wyborów ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do podwładnych mu organów. Okólnik zaznacza, iż władze administracyjne nie powinny dopuścić, aby milicja partyjna ujawniła swój charakter polityczny. W razie ujawnienia takich tendencji winna być natychmiast likwidowana.

Urlopy urzędników, mogących mieć do czynienia z ruchem wyborczym, zostały na zasadzie rozporządzenia ministra spr. wewn. odwołane. W policji odwołano wszystkie bez wyjątku urlopy, przyczem urzędnicy urlopowani mają się zgłosić do służby najpóźniej dnia 20 b. m.

Sprawy polskie.

Naczelnik państwa na Górnym Śląsku bawił w ostawnich dniach sierpnia i wszędzie, a zwłaszcza w Katowicach, witany i przyjmowany był entuzjastycznie.

Konferencja małej koalicji i Polski rozpoczęła się 28 sierpnia w Pradze. Polskę, jako delegat rządu, reprezentuje pos. Pilz.

Jako polscy delegaci na III sesję ligi narodów, która rozpocznie się dnia 4 września, wyjeżdżają prof. Askenazy, dr. Chodźko i generalny komisarz Pluciński.

Zajścia w Katowicach, jakie miały tam miejsce w dniu 21 sierpnia b. r. na tle paskarstwa i drożyzny, jak wykazało śledztwo, wywołane były przez agitatorów, pracujących na rzecz Niemiec.

Min. sprawiedliwości p. W. Makowski w ubiegłym tygodniu bawił w Krakowie i odbył kilka konferencji z prezesami sądów z zachodniej Małopolski. Na konferencjach tych były rozważane sprawy o ścisłem i bezstronnem przestrzeganiu ustaw karnych, zwłaszcza wobec nadchodzącego okresu wyborczego.

Dla uczczenia pamięci Władysława Warneńczyka, króla polskiego, wieś Basza-Kjon pod Warną, w której miał zginąć Warneńczyk, otrzyma nazwę Władysławowa.

Urzędnicze „strefy drożyźniane" mają być zniesione i zamienione na system obliczania podług punktów, proporcjonalnie do ilości mieszkańców danej miejscowości i innych wpływających na drożyznę czynników.

W sprawie wiz paszportów zagranicznych, właściwe urzędy otrzymały polecenie nie kierowania paszportów zagranicznych do wizowania do ministerjum spraw zagranicznych, gdyż na skutek odnośnej uchwały międzyministerjalnej, tak paszporty cudzieziemskie, jak i paszporty wydawane przez urzędy paszportowe na wyjazd zagranicę w jakimkolwiek bądź kierunku nie będą odtąd podlegać wizowaniu przez to ministerjum. Ministerjum spraw zagranicznych przysługuje jedynie prawo udzielenia wiz służbowych i dyplomatycznych na wyjazd i wjazd do Polski.

Na Nr. 3.992.204 „Miljonówki", padła przy ostatniem losowaniu w dniu 26 sierpnia wygrana.

Kronika ekonomiczna.

O polskim handlu zagranicznym ogłosił główny urząd statystyczny następujące dane: w miesiącu kwietniu b.r. (cyfry w nawiasie odnoszą się do kwietnia 1921) przywóz 455.272 ton (461.299 ton), oraz 18 kgr. złota, 61 kgr. srebra, 298 sztuk zwierząt żywych. Wywóz 234.171 ton (168.273 ton), oraz 3747 sztuk zwierząt żywych: Wartość wywozu na 19,731,789,000 mk. Stosunek przywozu do wywozu w porównaniu z okresem poprzednim jest następujący: W kwietniu b. r. wywóz wynosił (wagowo) 51,4% przywozu (w kwietniu 1921 r. 41,9% w kwietniu 1920—17,6%).

Stała wystawa przemysłu polskiego w Londynie ma być zorganizowana niebawem. Interesowani mogą się zwracać o informacje do departamentu handlowego ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie.

Nr. 285.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku na pow. Krzemieniecki Józef Gortatowicz, w Krzemieńcu zamieszkały, na zasadzie 1030 art. Postęp cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że 13 września 1922 r. od g. 10 zrana w miejscowości „Berezyna“, przy wsi Ośniki, gminy Białozórka, odbywać się będzie licytacja ruchomości do Ludwika Olszewskiego należących, składających się z 530 kóp żyta w snopach oszacowanych na 3.180.000 Mkp.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Krzemieniec, dnia 26 sierpnia 1922 r.

672—1—1. Komornik Sądowy *Gortatowicz.*

Nr. 123.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na powiat Sarneński, zamieszkały w Sarnach, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 14 września 1922 roku o godzinie 10 rano we wsi Żuczyczach, gminy Nianowickiej, pow. Sarneńskiego odkędzie się licytacja ruchomości należących do Piotra Panasiuka składających się z konia oszacowanych na mk. 100.000.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień licytacji.

Sarny, dnia 23 sierpnia 1922 r.

679—1—1. Komornik Sądowy *B. Mizerski.*

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18 — 1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

25 października 1922 roku.

Nieruchomość w m. Horochowie, przy ulicy Adama Mickiewicza, powierzchni 1 dzieś. 1888 sąż. kw., nabyta przez Szlomę Radlera od Bazylego Kizłyka. K. w. L. 1420.

Dobra ziemskie, przy wsi Grzybowica, z folwarkiem Teresówka, pow. Włodzimierskiego, powierzchni 653 morgów 492 sąż. kw., własność Jana hr. Szembeka, dawniej Adeli Romer. K. w. L. 1421.

Nieruchomość w m. Równem, przy ulicach Szosowej i Szkolnej, na gruncie czynszowym położona, powierzchni około 80,96 sąż. kw., własność Szmula Fajkielsa. K. w. L. 1427.

2 listopada 1922 roku.

Dwa działy gruntu, powierzchni ogółem 6 dzies. 1253 sąż. kw., z dóbr przy wsi Maniowie, gminy Wierzbowieckiej, pow. Krzemienickiego, nabyte przez Antoniego Zacharskiego, Wincentego Mireckiego, Jana Marcyniuka od Iwana Dżusa.

Nieruchomość w m. Krzemieniencu, przy zaułku, prowadzącym od ulicy Szerokiej do Potoku, obecnie przy ulicy Bojarskiej, powierzchni około 8 sąż. kw., nabyta przez Jeszna-Geszela Kopiejkę od Szmerela Rysszniwkicza. K. w. L. 1434.

Dobra ziemskie, przy wsi Marcelinie, gm. Sudobicze, pow. Dubieńskiego, powierzchni około 523 dzies., nabyte przez Antoniego Sawicza od Aleksandry Szmidtowej (Szmidt). K. w. L. 1435.

Dobra ziemskie, przy wsi Kołpytów, pow. Horochowskiego, dawniej Włodzimierskiego, przestrzeni za dokonanemi aljeanacjami około 165 dzies., własność Natalji Mikulskiej 1-o voto Winnikowa. K. w. L. 1437.

Nieruchomość w m. Krzemieńcu, powierzchni około 4 dzies., należąca do Marcina Omelczuka i nabywcy praw Pelagji Omelczukowej — Aleksego Omelczuka. K. w. L. 1438.

Nieruchomość w m. Łucku, na przedmieściu Wólka-Podłucka, przy ul. Rówieńskiej, powierzchni 254,5 sąż. kw., nabyta przez Józefa Direktora od Stefana Zajkowskiego z nieruchomości większej. K. w. L. 1440.

Nieruchomość w m. Łucku, przy ul. Warszawskiej, powierzchni około 360 sąż. kw., własność Fanby Goldsztub i Kejli Freydy Hofman. K. w. L. 1441.

7 listopada 1922 roku.

Dobra ziemskie Sewczynówka i część Kukieł pow. Kowelskiego, gm. Gródek, powierzchni około 620 dzies., własność Wielosławy-Marji Grąskiewicz, Zdzisławy-Wandy Jaraczewskiej, Jadwigi-Eleonory Zaremby-Benak i Heleny-Zaremby Cieleckiej, po zmarłym Marcelinie-Sewczynie Zarembie Cieleckim. K. w. L. 1403.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu, powierzchni 8 morgów 289 prętów, czyli 5 ha 191 mtr.^{2} nabyta przez Władysława Szczach i matkę jego Helenę Szczach od Abrama Icka Grabowskiego. K. w. L. 1404.

Dobra ziemskie, przy wsi Grzybowice, z folwarkiem Teresówka, pow. Włodzimierskiego, powierzchni 498 morgów 497 sąż. kw., własność Józefa Szembeka. K. w. L. 1405.

Pięć działów gruntu, ogółem powierzchni 195 dzieś. 1256 sąż. kw., z dóbr przy wsiach Kulikowie, Bereżańce i Domanince, pow. Krzemienieckiego, nabyte przez Jana Basowa, Teodora Dowgaluka, Szymona Kriwokulskiego, Teodora Biłyka, Iłlarjona Dowgaluka, Płatona Moroza, Leontja Gumeniuka i innych od Felicji (Feliksy) Lucji Dubikowskiej i Anny-Benedykty Dubikowskiej.

8 listopada 1922 roku.

Kolonja Wygranka, powierzchni 276 ha 5310 mtr.^{2} i kolonja Górów, powierzchni 266 hekt. 8379 mtr.^{2}, z dóbr przy wsi Zabłotcach, Rakulinie i Sierdiatycze, gm. Grzybowica, pow. Włodzimierskiego, nabyte przez Ignacego Jankowskiego, Józeta Milczarek, Antoniego Kopera, Katarzynę Jaros i innych w ogólnej liczbie 101 osób od Wincentego, Aleksandra i Włodzimierza Górowskich.

Działka gruntu, powierzchni 5 dzieś., nabyta przez Zinowija Krewskiego od Marji z Grocholskiej Czerwińskiej, Ireny z Grocholskich Kownackiej i Wandy Grocholskiej z dóbr przy wsi Sedmiarkach i wsiach Podberesie (vel Berezię) i Teruki, pow. Łuckiego, K. w. L. 1442.

Nieruchomość w m. Łucku, na przedm. Wólka-Podłucka, przy ul. Rówieńskiej, powierzchni 281 sąż. kw., nabyta przez Mordka Kierpela od Lipy Dinera. K. w. L. 1443.

Nieruchomośc w m. Włodzimierzu, przy ul. Dubnickiej, powierzchni 675 sąż. kw., nabyta przez Marję Karalukową od Marji Bańko, a przez Bańko od Jana Bajera. K. w. L. 1445.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu, powierzchni 340 sąż. kw., przy zbiegu ulic Kolejowej i Krzywołuckiej, nabyta przez Szulima i Marjam małżonków Bursztejnów od Domjana Kosińskiego. K. w. L. 1449.

22 listopada 1922 roku.

Majątek nieruchomy przy wsi Sapożynie z przysiółkami Ostaszewką i Narajówką, pow. Rówieńskiego, dawniej Ostrogskiego, powierzchni około 620 dzieś., własność Mieczysława hr. Ponińskiego. K. w. L. 1418.

28 listopada 1922 roku.

Dobra ziemskie Zabara, w pow. Rówieńskim, dawniej Zwiahelskim, powierzchni około 466 dzieś., należące do Marka-Wita-Emanuela Małyńskiego i Anny Małyńskiej. K. w, L. 1430.

Dobra ziemskie Olszanica-Lewada, w pow. Rówieńskim, dawniej Zwiahelskim, powierzchni około 300 dzieś., należące do Marka-Emenuela-Wita Mołyńskiego. K. w. L. 1431.

29 listopada 1922 roku.

Nieruchomość w m. Kowlu, przy ul. Targowej № 16 były 8, powierzchni 304 sąż. kw., na gruncie czynszowym położona, własność Salomona (Szlomy) Klurgluza, dawniej Hersza-Lejby Szamsztejna. K. w. L. 1439.

10 marca 1923 roku.

Dobra ziemskie Sadowa, pow. Łuckiego, powierzchni 596¼ dzieś., należące do Antoniny Jakubowskiej w spadku po ojcu Modeście Karamyszewie. K. w. L. 1450.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście, lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

(—) I. Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

664—1—1

Skandynawsko-Amerykańska Linja

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

Warszawa, Senatorska 35.

Wygodną i szybką podróż do Nowego Jorku

mają pasażerowie, którzy podróżują naszymi, znanymi pospiesznymi okrętami pasażerskimi,



Frederic VIII, Oscar II, Hellig Olav, i United States, które odchodzą co tydzień.

POLSCY i ROSYJSCY EMIGRANCI!

Formalności związane z wyjazdem do Ameryki, są bardzo trudne! Zwracajcie listownie lub osobiście do naszego biura **WARSZAWA, SENATORSKA 35** (obok Poselstwa Amerykańskiego), a otrzymacie najdokładniejsze informacje. Wszyscy pasażerowie, którzy jeszcze nie byli w Ameryce, powinni natychmiast listem poleconym lub osobiście **dostarczyć** do naszego **biura swoje affidavity.** To jest konieczne dlatego, byśmy się mogli zwrócić o ostemplowanie affidavitów do Urzędu Emigracyjnego w Warszawie, który poleci starostwu wydanie lub przedłużenie paszportu. Bardziej szczegółowe informacje osobiście lub listownie bezpłatnie wysyłamy po przesłaniu adresu. Ci, którzy już w Ameryce byli (reemigranci winni niezwłocznie porozumieć się z nami, gdyż oni **mają pierwszeństwo** do otrzymania wizy na wyjazd do Ameryki.

Cena szyfkarty 3-cią klasą z Warszawy do New-Yorku wynosi 106 dol.

Najwygodniejsza nasza II klasa wynosi 130—135 dol.

AMERYKAŃSKI PODATEK POGŁÓWNY WYNOSI 8 DOL.

699—0—1

Przemysłowo-Handlowe Towarzystwo

„POLKOPODOL"

SP. AKC.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 9.

Telefony: 244-90 i 173-81.

Maszyny i narzędzia rolnicze, materjały budowlane, nasiona, artykuły techniczne, manufaktura.

Wszystko dla przemysłu, rolnictwa i gospodarstwa domowego.

Adres telegraficzny: „**Polkopodol**".

ODDZIAŁY:

Równe. CENTRALA: Szosowa 11.
Sklep: Szosowa 75.
Skład: Szkolna 11.

Łuck. *Biuro i sklep:* Jagiellońska 44.
Składy: Jagiellońska 34 i 115, oraz Bernardyńska 2.

Dubno. *Biuro i sklep:* Gen. Aleksandrowicza 4.
Skład: Pocztowa 2.

Korzec. *Biuro i sklep:* Kościuszki 68.
Skład: Pl. Rynkowy d. Epsztejna.

Krzemieniec. *Biuro:* Szosowa 217.
Sklep: Pl. Rynkowy, d. Wajsberga.
Sklep: Licealna, gmach Liceum.

Ostróg. *Biuro:* Dubieńska 20.
Sklepy: Tatarska, róg Wielbowieckiej i Nowe Miasto, Grzegorzewska 16.

Sarny. *Biuro i sklep:* Handlowa 30.
Składy: Leśna 9, Barmacka 20.

Włodzimierz. *Biuro i sklep:* Kolejowa 26.
Skład: Mało-Łucka 40.

Przedstawicielstwa:

LWÓW. Kurkowa 63. ∴ KRAKÓW. Studencka 27. ∴ POZNAŃ. Poplińskich I. III.

655—0—2

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 400 mk., kwartalnie 1200 mk., numer pojedyńczy 100 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 42.000 mk., pół. stron. 21.000 mk., trzecia część stron. 14.000 mk., ćwierć stron. 10.500 mk. ósemka 5.250 mk., szesnastka 2.625 mk.; po tekscie: cała stronica 24.000 mk., pół stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 8.000 mk., ćwierć stron 6.000 mk., ósemka 3.000 mk., szesnastka 1500 mk.; w tekscie: cała stronica 48.000 mk., pół stron. 24.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.